

KRYSTYNA WILKOSZEWSKA

Szanowna Redakcjo,

Rok akademicki 1992/1993 sp dziłam, Jako stypendystka ACLS, w Texas AM University (College Station), le cym w pobli u Houston. Koledzy z uniwersytetu w którym przebywałam, jak i koledzy z obu uniwersytetów w Houston przybli yli mi, z wielk sympati i szacunkiem, posta niedawno zmarłego filozofia Konstantyna Kolendy, który przed laty przybył do Houston z ziem dawnej Polski. Wdowa po Profesorze, pani Paulina Kolenda (profesor antropologii), udost pniła mi informacje o pracy Profesora Kolendy oraz wspomnienia napisane tu po Jego mierci. Ponadto Profesor Robert Burch, bardzo blisko zwi zany z Kolend , przekazał mi tekst wygłoszonej przez siebie mowy pogrzebowej. Obie wymienione osoby wyraziły nadzieję , e publikacja w Polsce informacji o yciu i działalności filozoficznej Konstantyna Kolendy zainteresuje młodych ludzi jego dorobkiem naukowym. Byłabym nader zobowi zana, gdyby informacja o Profesorze Kolendzie mogła si ukaza w takiej wła nie postaci, zabarwionej wyznaniem bliskich mu osób.

## KONSTANTYN KOLENDA (1923-1991)

Profesor Konstantyn Kolenda urodził si 17 maja 1923 roku na terenach dawnej Polski. Wydarzenia wojenne sprawiły, e w 1946 roku znalazł si w USA, w Houston. Przez całe swe dorosłe ycie, najpierw jako student germanistyki, nast pnie jako profesor filozofii, zwi zany był z Rice University. Tam nauczał kolejne pokolenia studentów, pisał artykuły i ksi ki z zakresu literatury i filozofii, działał w towarzystwach filozoficznych.

Znany w ród przyjaciół jako „Konnie”, był humanist i racjonalist , zarówno w sposobie filozoficznego my lenia jak i w yciowych działaniach. W swych ksi kach mówił o „wolno ci rozumu”, o „wieckiej religii”, o roli ludzkiej inteligencji. Jako germanista kochał Rilkego, Manna i Schopenhauera; jako filozof interesował si szczególnie Wittgensteinem oraz klasyczn filozofi ameryka sk , od Peirce’a po Santayan . Ostatnia ksi ka Kolendy dotyczyła powi za Witgensteina z Deweyem, tak jak je widział Richard Rorty.

W *Philosophy in Literature* pisał: „Je eli przyjmujemy, e punktem oparcia dla nowoczesno ci jest nauka, to nie mo emy nie zauwa a rosn tego sceptycyzmu co do mo liwo ci dostarczania przez nauk wyczerpuj cych ram i adekwatnych metod, w obr bie których udzielane s odpowiedzi na wa ne pytania, jakie chcemy zadawa . Dostrzegamy wiele znaków wiadczych o tym, e adekwatno nauki, gdy idzie o dostarczanie takich odpowiedzi, bywa kwestionowana. Coraz bardziej odczuwana jest potrzeba rozejrzenia si za alternatywnymi sposobami my lenia o wiecie i o nas samych”.

Prób odpowiedzi na to zapotrzebowanie była księжка *Cosmic Religion. An Autobiography of the Universe*, w której czytamy: „Co powiedziałby nam wszech wiat o sobie, gdyby umiał myśleć i mówić?” Autora interesuje głównie życie osobowe (*Person: My Favourite Mode of Being* - to tytuł cz. II drugiej i centralnej) i tutaj powiada: „Gdy badamy nasze miejsce we Wszem wiecie, jak ta „autobiografia” stara się czynić, nie możemy myśleć o sobie jako o marginesowych i przypadkowych zjawiskach w porządku rzeczy, ale jako o istotach, które czynią ten porządek wartościowym i znaczącym. Byłby sens i byłby wartościowym, Wszem wiat potrzebuje bytów, które mogłyby sprawić, by cechy te przejawiały się w całej pełni. Księжка ta pokazuje, że takimi bytami są istoty ludzkie (...).

Poszukiwanie sensu i wartości ujawnia się w sposób najbardziej znaczący i uporczywy w religijnych interpretacjach rzeczywistości. Historia ludzkich kultur ukazuje bogatą różnorodność takich interpretacji. Tendencja, by pojmować ludzką rzeczywistość w terminach religijnych wiadczy, że pewne wartości życia odbierane są jako posiadające wyjątkowe znaczenie. Badanie tych wartości ujawnia, że wywodzą się one ze szczególnych doświadczeń osobowych. Skoro wartości te przenikają w kształt religijnych tradycji, wydaje się możliwe i po dane, by myśleć o religijności jako uniwersalnym zjawisku. Poniżej partykularnych, tradycyjnych form znajduje się wspólny rdzeń religijności, który poszukiwaniom wartości nadaje kosmiczną wartość.

W pracy Rorty's *Humanistic Pragmatism* mówi Kolenda, że przesłaniem pisarstwa Rorty'ego jest to, by my zaczęli traktować pragmatyzm na serio, bowiem stwarza on możliwość myślenia alternatywnego wobec uznanej tradycji filozofowania. „Czyniąc tak, ustalimy bliższe powiązania między myślą i życiem. By doprowadzić myśl i życie do stanu lepszej równowagi, powinniśmy bardziej wnikliwie rozważyć pojęcie „coping”. Choć pojęcie to posiada określony intelektualny wymiar - refleksja, rozważanie, namysł - obejmuje także dwa inne wymiary: działania i nadziei. Wiedza, działanie i nadzieja są o wiele cenniejsze niż splecione, nie rozpoznaje to filozoficzna tradycja. Tradycja ta faworyzowała przede wszystkim składnik epistemologiczny (...).

Pragmatyzm podkreśla holistyczny charakter doświadczenia, zakładając w ten sposób, że ani wiedza, ani działanie, ani nadzieja nie mogą być w pełni zrozumiałe, gdy wzięte są same w sobie. Widzi on ludzkie życie jako powiązanie poznania, zachowania i oczekiwań. Jest sceptyczny co do możliwości utrzymywania tych trzech aspektów oddzielnie; one dopełniają się wzajemnie. Lecz odkładając tradycję naszą uprzywilejowaną, istniejące historyczne powody by zwracać mniejszą uwagę na wymiar działania i nadziei”.

Profesor Konstantyn Kolenda zmarł na atak serca 5 grudnia 1991 roku w Houston, w Teksasie, przeżywszy 68 lat.

Poniżej zamieszczam fragmenty wspomnienia o K. Kolendzie, napisanego przez jego syna Paulina oraz fragmenty mowy pogrzebowej wygłoszonej przez współpracownika i przyjaciela Kolendy, prof. Roberta Burcha. Za udostępnienie tekstów oraz prawo dysponowania nimi obu wymienionym osobom dziękuję.

## PAULINE KOLENDA

Byłam ostatni , która widziała Konstytutynę ywego. W wieczór przed mieri spakował sw mał walizk przed wspólń podró na Hawaje, czytał kieszonkowy przewodnik z map Hawajów pod r k . Mieli my wyjecha pi tego, a na szóstego grudnia zaplanowane były nasze wykłady w Uniwersytecie Hawajskim. Ale o czwartej nad ranem, kiedy le eli my w łó ku, powiedział: „Paulino, nie pisz? My l , e musimy odwoła podró . Nie czuj si dobrze”.

Wyja nił , e czuje ból w górnej cz ci klatki piersiowej; my lał , e złapał gryp ; ból zdawał si przechodzi , gdy siedział lub stał, bardziej ni kiedy le ał. Tote wstał by wło y biał tog otrzyman w prezencie podczas listopadowych wykładów w Korei i zasiadł do czytania nowej ksi ki, kupionej dzie wcze niej celem zabrania jej w podró . Była to *The Good Society* napisana przez Roberta Bellaha i innych. Tak wi c jego ostatnie my li dotyczyły tego, co jest dobre dla społecze stwa (...).

Chocia czytał tak du o z zakresu filozofii, czytał tak e i inne rzeczy. Kochał literatur ; jego ulubion powie ci byli *Bracia Karamazow* Dostojewskiego, albo te *Czarodziejska góra* Tomasza Manna. T ostatni czytywał dla potrzeb swego kursu z filozofii i literatury (...). Konstytutyn, oczywi cie, sp dzał wiele czasu na pisaniu i chciał , eby to pisanie było odpowiednie do czasów, w których yli my. Wielk przyjemno ci była dla , podczas lata 1991 sp dzanego w naszym małym apartamencie w Berkeley, praca nad czym , co skromnie zatytułował *The Miraculous Life*. Ł czył nas, jako filozofa i antropologa kultury, gł boki podziw dla cudu ludzkiej twórczo ci, jak przejawia si ona w ludzkiej kulturze. *The Miraculous Life* jest peanem na cze tej ludzkiej twórczo ci. Ksi k dedykował naszej dwuletniej wnuczce, Cassandrze (...).

Jak wielu dobrze o tym wie, kochał muzyk . Kiedy mi powiedział , e wielkim rozczarowaniem było dla niego, w wieku około 21 lat u wiadomienie sobie , e prawdopodobnie nigdy nie b dzie dyrygentem symfonicznej orkiestry. (... ) Grał na ró nych instrumentach: na gitarze, pianinie, a we wczesnej młodo ci na skrzypcach. Zdobył znaczn popularno (gdy pierwszy raz przybył do Houston jako młody człowiek) gr na akordeonie dla szkoły niedzielnej First Christian Church. W istocie, to dzi ki tej szkole niedzielnej mógł dosta si do Instytutu Rice.

Konstytutyn, lub Kostek, urodził si w małym miasteczku Kamie -Kazierski, wówczas na terenach wschodniej Polski, gdzie jego ojciec był prawnikiem. Powiadał , e honoraria ojca były zwykle płacone przez jego chłopsk klientel w postaci kur, warzyw, zbo a. Miał starszego brata i siotr . Kostek był „dzieckiem” w rodzinie, i musiał by ujmuj cym dzieckiem skoro udawało mu si wchodzi bezpłatnie na przedstawienia w budynku miejscowego kina. Rodzina mieszkała w bliskim s siedztwie pastora Ortodoksyjnego Ko cioła Wschodniego, obdarzonego spor ilo ci dzieci i obie rodziny yły w przyja ni. Konstytutyn kochał muzyk , rytuał i pi kno Wschodniego Ko cioła, nawet je li zdawał si by nader refleksyjny od wczesnego wieku i sam raczej nigdy nie był ortodoksyjny.

Matka jego była Rosjank , a ojciec pochodzenia ukrai skiego. Miasteczko w latach dwudziestych było cz ci Polski, tak e Kostek wzrastał u ywaj c trzech j zyków: rosyjskiego, ukrai skiego i polskiego. Był dobrym uczniem, w gimnazjum uczył si niemieckiego, znał wi c tak e i ten j zyk. Był zawzi tym graczem w piłk no n , czym w rodzaju gwiazdy futbolu w m skim gimnazjum

w Pi sku, do którego ucz szał. Rosjanie wkroczyli do Polski, gdy był uczniem szkoły redniej i ostatnie jej lata upłyn ty pod ich władz . Gdy klasa jego zrobiła matur , Rosjanie dali uczniom przydziały. Wi kszo została skierowana do wojska, Kostka natomiast wyznaczono do obozu pracy na Syberii. Jego rodzina nie była politycznie mile widziana przez rosyjskich nadzorców. Udało mu si unikn losu, jaki stał si pó niej udziałem jego starszego brata i ojca, którzy sp dzili jedena cie lat w obozie pracy na Syberii. W przypadku Kostka, uratowała go inwazja niemiecka. I gdy Rosjanie zagrozili ponownym przej ciem terenu, Kostek został wzi ty przez Niemców do pracy w fabryce instrumentów optycznych w małym miasteczku niedaleko Frankfurtu.

Powiedział mi, e wyrabiał celowniki bombowców na wysoko zautomatyzowanej maszynie kontroluj c, czy funkcjonuje ona poprawnie. Z drugiej strony sp dzał czas na studiowaniu wprowadzenia do gramatyki angielskiego. Była to ksi ka uratowana podczas palenia ksi ek w miejscowej bibliotece jego miasta, dokonanego przez tego lub innego naje d c , ksi ka opublikowana, jak pami tał, w 1868 roku.

Gdy Niemcy zostały zaj te przez Amerykanów, uwolniony Kostek stał si tłumaczem dla ameryka skich oddziałów, bowiem znał rosyjski, niemiecki i troch angielskiego. Pó niej pracował jako boy w Domu Zwyci stwa we Frankfurcie i tam wła nie spotkał doradc generała Eisenhowera, nafiarcza z Houston, Georga Hilla. George Hill zaoferował Konstantemu pomoc w dotarciu do Stanów Zjednoczonych. I tak w czerwcu 1946 roku przyjechał do USA.

W Houston zyskał przydomek „Konnie”. Zawsze, gdy szli my przez miasto mijaj c star YMCA na Louisiana, wskazywał na ni jako na pierwszy swój dom w Houston. Mieszkał tam w czasach, gdy pracował dla housto skiej Oil and Gas Company, prowadzonej przez George’a Hilla. Nocami ucz szał na Uniwersytet w Houston, planuj c specjalizacj z matematyki. Przeprowadził si do bezdziejnej pary mieszkaj cej w Heights, Aggie Mae Bregman i jej m a, sprzedawcy kwiatów. Zapłał za pokój miała by pomoc panu Bregmanowi w jego kwiatowym interesie w soboty. W istocie, jedn z ostatnich rzeczy, jakie Konstantyn uczynił dla mnie na moj pro b było rozsadzenie du ej ro liny na trzy cz ci, bowiem nie mie ciła si w doniczce. Był dobry w transplantacji, ale zdaje si , e nie nauczył si niczego wi cej, je li chodzi o wzrost kwiatów. Mówił, e robił dokładnie to, co pan Bregman mu kazał.

To wła nie Bregman zabrał go do niedzielnej szkoły dla dorosłych, gdzie Konnie grał na akordeonie. Kto z klasy zasugerował, e mógłby by dobrym adeptem gry w ameryka skim futbolu - pewnie dlatego, e uprzednio był tak dobry w piłce no nej -i mógłby zaanga owa si w Rice. Zaanga ował si i został zaakceptowany, ale nie jako gracz futbolowy; tam wła nie studiował filozofi pod kierunkiem swych ukochanych nauczycieli, Radoslava Tsanoffa i Jamesa Street Fultona. Tam spotkał tak e innych profesorów, którzy zrobili na nim du e wra enie: profesora McKillopa z anglistyki, profesora Daviesa z biologii. Zapami tał Daviesa definicj ycie: zapytał on „Czym jest ycie? ” a nast pnie rzucił ab prosto w swych akademickich słuchaczy! Skacz ca aba - to było ycie!

Po sko czeniu Rice, Konnie poszedł do Cornell, uczelni b d cej *alma mater* obu profesorów, Tsanoffa i Fultona, jak tak e pa Corinne Tsanoff i Edythe Fulton, które uwielbiał. Uzyskał stypendium Sage Fellowship - 600\$ rocznie - i zrobił doktorat w ci gu trzech lat. Po uko czeniu Cornell w 1953 roku, otrzymał nagrod w zakresie filozofii i germanistyki.

Powrócił do Rice, gdzie rozpoczął swą długą karierę, trwającą od 1953 do 1991 roku (...).

## ROBERT BURCH

W życiu każdego człowieka, jak się zdaje, jest parę osób, dwie lub trzy, które sprawiają, że wszystko zaczyna być inne. W moim życiu jedną z takich osób był Konstantyn Kolenda. Konnie nie tylko udzielił mi kilkunastu najwłaśniejszych życiowych lekcji; otworzył przede mną całkowicie nowy intelektualny świat. To Konnie włączył mnie od matematyki ku nowej karierze w zakresie filozofii. Konnie był jedną z niewielu osób, które miały na mnie wielki wpływ.

Latem 1961 roku wstąpiłem, jako nastolatek, do William Marsh Rice University. Wyprzedziłem o tydzień, lub co około tego, huragan Carla, lecz przybywałem w takim samym walecznym i niezdyscyplinowanym duchu. Bardzo szybko jednak zostałem wprowadzony w stan pokornego szacunku przez wielkich nauczycieli uczących o wielkich rzeczach. Byli to: John Parrish, Alan Grob, James Street Fulton, Radosław Andreas Tsanoff, Catherine Tsanoff Brown, Francis Lowenheim, Hubert Evelyn Bray, B. Frank Jones, Edward Norbeck... i Konstantyn Kolenda. Niektórzy z nich cięgle jeszcze są tutaj (...).

Jesienią 1962 roku rozpocząłem dwusemestralny kurs *Wprowadzenie do filozofii*, prowadzony przez Konniego. Z jego pomocą nazwiska takie jak Sokrates, Platon, Arystoteles, Descartes, Leibniz, Spinoza, Bacon, Hobbes, Locke, Berkeley, Hume, Kant, Schopenhauer, Mill, Dostojewski i Rilke stały się wkrótce dla mnie bardziej znaczące, niż imiona takie, jak Elvis dla moich współczesnych. Byłem porażony przez wypowiedzi typu „Nie wiadomo, czy życie nie jest warte życia” i „Lepiej by niezadowolona ludzka istota nie zadowolona wini”. Przesiadywałem całymi nocami w kafeterii Herman Hospital czytając dzieła o tak dziwnych tytułach jak *Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki*. Mój świat głębiej się przeobraził. Dla kogoś, kto nie jest filozofem, wszystko to może wydać się dziwne, lecz filozof, jak się zdaje, zrozumie mnie.

Konnie miał najbardziej nieomylny zmysł tego, co istotnie ważne, nie tylko intelektualnie, ale także moralnie i duchowo. Tak niepodważalne były jego słowa jako nauczyciela, że dzisiaj, prawie po trzydziestu latach, nadal nie znajduję powodu, by w nauczaniu wstąpić do filozofii odejść od programu Konniego. Nadal często zadaję moim studentom to samo pierwsze filozoficzne pytanie, które Konnie zadawał nam: *Czy Sokrates był winien?* Do dzisiaj posiadam wszystkie książki, których Konnie używał w czasie kursu, z jego uwagami na marginesach i zalecanymi podkreśleniami. W mojej kopii *Fedona* Platona są tylko dwa takie podkreślenia. Jednym z nich, bardzo mocno zaznaczonym, chcę podzielić się z wami, bowiem oddaję to, co jak wiem, stanowiło istotę rozumienia przez Konniego znaczenia wybranego przez niego zawodu. Słowa dotyczące wartościowania przez Sokratesa własnego życia i własnej zagrażającej śmierci: „Dusza filozofa rozumie, że zadaniem filozofii jest to, by ją wyzwolić”.

To, co czyniło Konniego wielkim nauczycielem, jedynie częściowo związane było z jego oddaniem się filozofii w najbardziej podstawowym, uwalniającym duszę sensie. Sprawiała to raczej jego pedagogika, nawet bardziej niż jego intelektualne zdolności i pełne samokontroli prezentacje. Bowiem Konnie był nie tylko wielkim nauczycielem: był tym, co skłonny jestem określić jako mistrzostwo

bycia człowiekiem (*Master Human Being*). To humanitarno tego człowieka dosi gała nas, studentów takich jak ja, bezpo rednio i poniekd tajemniczo.

Nie jest mo liwe opisa pokrótce tego, na czym polegała owa humanitarno . Lecz dwie jej cechy wydaj mi si wa ne i chciałbym si nimi podzieli . Pierwsza, to bezinteresowno . Jak Nietzsche, Konnie wierzył, e prawdziwy filozof nie posiada uczniów: Konnie był całkowicie niepodobny do tych akademickich karierowiczów, którzy potrzebuj parady akolitów lub czerpi dum z orszaku epigonów. Zawsze wiedział, jak zda studentów na ich własne głowy. Prac sw pojmował w osobistej analogii do zadania, jakie Sokrates przypisał filozofii: jego zadaniem było uczyni studentów wolnymi.

Kolejn wła ciwo ci Konniego jak chc tu wymieni , jest jego skromno . Nie widz innych przykładów tej skromno ci, jak tylko posta Schopenhauerowskiego wi tego oraz posta Aloszy Karamazowa u Dostojewskiego. Spróbuj przybli y to za pomoc opowie ci usłyszanej od Konniego, o nim samym. Opowiedział mi j tylko raz, prawie dwadzie cia lat temu, a ci gle wspominam j nieomal codziennie. Jako młodzieniec, w Europie, Konnie pogodził si z my l , e nigdy nie b dzie dyrygentem lub koncertowym pianist , kim zawsze gor co pragn ł by . Podczas przechadzki zacz ł przysłuchiwa si strumieniom pi knej muzyki, płyn cej z wysokiego okna budynku. I uderzyła go my l: „Tak, ja sam nigdy nie b d w stanie tworzy tak pi knej muzyki. Ale jak pi kn rzecz jest to, e kto inny mo e”. Takim człowiekiem był Konnie.

A teraz - chocia mógłbym z łatwo ci opowiedzie wam du o wi cej o Konstytynie Kolendzie, o jego szlachetno ci, uprzejno ci, ywotno ci, miło ci do sportu, zmy le humoru itd. - z konieczno ci musz ko czy . Powiem tylko, e kochałem Konniego; e był wspaniałym człowiekiem; e był dla mnie wielk osobowo ci ; e moje ycie zasadniczo wzbogaciło si , w istocie całkowicie zmieniło, poprzez niego. Bardzo b dzie mi brakowało mojego nauczyciela i przyjaciela. B d my lał o nim cz sto w dni pozostałe... a moja dusza w ko cu, jak jego, stanie si wolna.

\* \* \*

Konstytyn Kolenda: Publikacje ksi kowe.

*The Freedom of Beason*. Principia Press of Trinity University, San Antonio 1964.

*In Defense of Practical Beason*. Rice University Studies, Vol. 55, No. 1 (Winter 1969).

*Ethics for the Young*. Tourmaline Press, Houston 1972; tłumaczenie niemieckie Barbara Bruning: *Ethik fur die Jugend*. Verlag fur Kinder und Eltern, Hamburg 1986.

*Philosophy's Journey: A Historical Introduction*. Addition-Wesley, Reading, MA 1974. Wydanie drugie, 1990.

*Beligion Without God*. Prometheus Books, Buffalo, N.Y. 1976.

*Philosophy in Literature: Metaphysical Darkness and Ethical Light*. Macmillan, London and Barnes Nobel, Totowa, N.J., 1982.

*Cosmic Religion: An Autobiography of the Universe*. Waveland Press, Prospect Heights, IL 1987.

*Borty's Humanistic Pragmatism: Philosophy Democratized*. University of South Florida Press, April 1990.